Nr. 25. Przemyśl. Niedziela 22 Czerwca. Rok 1879

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

w miejscu:		zamiejscowa:	
miesięcznie	40 ct.	miesięcznie	50 ct.
kwartalnie	1 złr. 20 „	kwartalnie	1 złr. 35 „
półrocznie	2 „ 40 „	półrocznie	2 „ 70 „
rocznie	4 „ 80 „	rocznie	5 „ 40 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, vis a vis Starostwa w Przemyślu.
Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.
Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Wybory do Rady państwa.

II,

Dziś odbyć się ma walne zebranie wyborców naszego miasta w celu złożenia wiary politycznej przez kandydatów na krzesło poselskie. O ile nam wiadomo nasz komitet przedwyborczy nie poszedł za przykładem innych komitetów i nie zaprosił dotąd szczegółowo nikogo do ubiegania się o ten zaszczytny mandat. Każdemu kto zamierza kandydować, wolno stanąć przed wyborcami u nas a następnie w Gródku i rozwinąć swoje zapatrywanie polityczne, poczem dopiero komitet będzie mógł wybrać jednego i zalecić go wyborcom.

To zgromadzenie jest więc najważniejszym czynnikiem ruchu wyborczego. Tu bowiem poznajemy mężów, którzy zasługują na nasze pełne zaufanie, tu odbieramy od nich zapewnienie, że zaufania tego nie zawiodą, że praw, które już mamy, bronić, a nowe dla nas wywalczać będą.

Dlatego też jest obowiązkiem wszystkich dobrze myślących wyborców, jawić się na tem zebraniu i sprowadzić harmonią zapatrywań wyborców pomiędzy sobą z jednej, a przyszłym posłem z drugiej strony.

Takie porozumienie, takie zespolenie myśli jest niezbędnem w czasach dzisiejszych. Za mało stanowcze działanie poprzedniej naszej delegacyi wywołało prawie powszechne niezadowolenie, które w skutek nieszczęsnej secessyi w Kole polskiem przybrało jeszcze większe rozmiary i sprowadziło rozdwojenie także między wyborcami.

Szczęściem przypomnieliśmy sobie jeszcze zawczasu niewzruszoną zasadę: *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur* i kraj oddał kierunek wyborów w ręce głównego komitetu złożonego z mężów należących do różnych odcieni politycznych, który doprowadzić miał do skutku zupełne porozumienie pomiędzy stronnictwami. Komitet ten nie zawiódł dotąd zaufania naszego.

Mimo to pojawiło się w ostatnich czasach wiele broszur z programami dla przyszłej delegacyi — z czegoby wnosić można, że to ku powszechnemu zadowoleniu zainaugurowane porozumienie stronnictw zostało zachwianem. Tak jednak nie jest.

Są to raczej wyjątkowe płody jednostek i nie pochodzą od żadnego stronnictwa politycznego, choćby je nawet za takie broszura ogłaszała.

Dr.Henryk Jasieński np. oświadcza w swejbroszurce na stronnicy 4tej „stawiamy niniejszem program dodatni w imieniu stronnictwa postępowego polskiego“ . . . gdy tymczasem pojawiła się osobna broszura: „program polskiego stronnictwa postępowego“ — pomiędzy temi programami są zasadnicze różnice dowodzące, że oba nie pochodzą od tego stronnictwa.

Nie da się zaprzeczyć, że te odrębne programy przedstawiają nam wiele zdrowych myśli i że z nich przebija polski patryotyzm. Bądź co bądź mamy za złe autorom, że w ten sposób starają się swe zapatrywania wyborcom przyswoić. Raczej powinni byli swe programy przedłożyć głównemu komitetowi, któryby ze zdrowych myśli niezawodnie skorzystał — na kraju zaś nie ciążyłoby niesłuszne podejrzenie, że w niem porozumienie stronnictw i wtedy jest niemożebne,gdy za zgodą powszechne odzywają się głosy.

Programy te zawierają jednak i wiele takich zdań, na które nie możemy się pisać. Dlatego też właśnie widzimy potrzebę zwrócić uwagę naszych wyborców, ażeby nie dali się obałamucać temi wyjątkowemi programami, które nie pochodzą od ciała wyborami kierującego.

Kierunek przyszłej delegacyi powinien być o tyle inny jak dotąd iż powinna ona z większą stanowczością wyzyskiwać każdą sposobność dla obrony i wywalczania naszych praw narodowych.

Ten cel mamy wszyscy na oku i dlatego szukamy za ludźmi, którzy nam dają zapewnienie, że od niego nie odstąpią. Dziś mamy sposobność poznania odpowiedniego męża, a gdy takiego wspólnie z naszym komitetem znajdziemy możemy być pewni, iż nasz przyszły poseł nas nie zawiedzie, możemy z wszelkiem zaufaniem powierzyć mu wykonanie tego głównego celu i wyzyskanie danych okoliczności wedle swego uznania. Nie potrzeba więc programów zbyt szczegółowych, bo zresztą wszystkich szczegółów przewidzieć nie podobna.

Stawmy się zatem wszyscy, i badajmy kandydatów, który z nich ma więcej patryotyzmu, który więcej siły i energii do prowadzenia walki o sprawę narodową z pominięciem wszelkich względów a może często i ze szkodą osobistą. .

Ruch przedwyborczy.

Komitet obszerniejszy wyborczy dla m. Przemyśla odbył posiedzenie w d. 18 bm. Przewodniczy p. Frankowski obecnych członków 45. Na porządku dziennym jako pierwszy przedmiot sprawozdanie delegatów wysłanych do Gródka celem porozumienia się z tamtejszym komitetem wyborczym. Delegatami byli pp. Dr. Czajkowski, Jarolim, Tygier Maurycy.

P. Frankowski oznajmia, iż ponieważ wysłani delegaci nader ważną sprawę relacyonowali komitetowi ściślejszemu, tenże widział się spowodowanym tę rzecz wnieść na posiedzenie komitetu obszerniejszego. Uprasza zatem Dra Czajkowskiego, aby sprawozdanie złożył.

Dr. Czajkowski: Za przybyciem naszem do Gródka, pomimo iż o niem komitet uwiadomił magistrat tamtejszy, nikogo nie zastaliśmy na dworcu. Nieobecność Zwierzchności nie miłe na nas zrobiła wrażenie, lecz nie zważając na nie udaliśmy się do burmistrza p. Henze notaryusza w Gródku. Tenże przyjął nas tak chłodno, iż odrazu poznaliśmy, że zaszło jakieś nieporozumienie. Całem naszem staraniem było zatem zbadać powód urazy. W toku rozmowy ku temu przedmiotowi skierowanej dowiedzieliśmy się, iż miasto Gródek czuje się urażonem

Wet za wet.

Ustęp z życia komedyanta.

(Dokończenie),

— Krzywdy Pan nie odniosłeś przecie żadnej, wszak za bezcen nabyłeś rzeczy, a pewnie sprzedajesz je drogo, lecz mniejsza o to, nie przyszłam się tu z Panem kłócić, ani czynić wymówki. Otóż rzecz tak się ma. Przeglądając dzisiaj rano wszystkie papiery i świstki nieboszczyka, a było ich tam dość, natrafiliśmy na oryginał testamentu, którego ten znaleziony po śmierci. był tylko nieco zmienionym odpisem Z niego dowiedzieliśmy się, iż Cienciała rzeczywiście dostał od córki dziesięć tysięcy złotych i te zapisuje Zosi. Pieniądze są schowane w kantorku w schowku, którego nie podobna znaleść nie wiedząc dokładnie gdzie go szukać. Ten kantorek Pan masz u siebie, przychodzę więc do Pana i ofiaruję tysiąc złotych, jeżeli mi go Pan odrazu wydasz. W przeciwnym razie zażądam w drodze sądowej wydania tego sprzętu i Pan nie dostaniesz nic. Schowka bez wskazania i tak nie znajdziesz.

Podczas téj przemowy stał Swiderski oniemiały chwiejąc się na nogach. Miał taki skarb w ręku i dał mu się wymknąć. Wpatrywał się w osłoniętą twarz nieznajomej i przez chwilę wątpliwość, iż to może mistyfikacya tylko, pocieszyła go w rozpaczy. Lecz gdyby to nie było prawdą, czyżby nieznajoma dawała za stary grat bajeczną sumę tysiąca złotych. Ta refleksya oddziałała nań przygnębiająco.

— Cóż ja nieszczęśliwy poczne, kiedy zaledwie przed godziną sprzedałem biorko jakiemuś młodemu mężczyźnie i odstawiłem.

— Lecz może Pan wiesz kto to jest i gdzie mieszka, biegnij czemprędzej i odkup biorko, ja za godzinę lub dwie przyjadę tu i wypłacę umówioną cenę. To co Pana odkupienie bióka kosztować będzie zwrócę osobno. Wprawdzie nie powinnabym być tak hojną względem Pana, coś nie umiał nam okazać litości, lecz wolę już co stracić, niż wdawać się w procesą, Nie żałuj Pan więc trudu ani kosztów, a staraj się za godzinę mieć tu kantorek.

Po wyjściu nieznajoméj padł Swiderski na fotel i oddał się rozpaczy. Nie wydawało mu się możebnem, aby kantorek nabywca zwrócił, wszak nabył go z prawem iż wszystko co sprzęt zawiera, zostanie jego własnością.

— Ha trzeba próbować, wyrzekł nareszcie, a zerwawszy się z nową energią ubrał się i wyszedł na miasto Noc była ciemna bo chmury zasłoniły widnokrąg, a latarnie uliczne już od dawna pogaszono. Potykając się na nierównym bruku spocony i znużony biegł jednak nasz lichwiarz aż do miejsca, gdzie niedawno odnosił ów nieszczęsny kantorek.

Brama od kamienicy już była zamknięta, lecz stróż widać czujno spał, bo wkrótce otwarł bramę. Kilku skokami dopadł Swiderski znanych mu już drzwi mieszkania p. Mielskiej i gwałtownie szarpnął za dzwonek

Drzwi się otwarły a na progu ukazał się ów młody człowiek, co kupował biorko. Dawszy znak ręką p. Swiderskiemu aby był cicho, gdyż ciotka jak następnie powiedział, już śpi, a gniewa się gdy ją kto zbudzi, zapytał o przyczynę tak późnéj wizyty.

— Panie, widzisz przed sobą strapionego kupca, który przez nieuwagę poniósł ogromną stratę. Kantorek nabyty przed paru godzinami przez Pana należy do całego garnituru antyków, który obecnie chcą odemnie nabyć, lecz wymagają aby kantorek brakujący, był w garniturze. Przychodzę więc do Pana i nietylko gotów jestem zwrócić pieniądze jakie mi zapłaciłeś, lecz nawet część ich stracić, bylebym kantorek odebrał.

— To trudno będzie mój Panie, wszak kupno było formalnem, a jakże mogę obecnie darowany już przedmiot odebrać. Cóżby ciotka moja powiedziała na to. Zresztą, dodał uśmiechając się żartobliwie, w takich starych meblach jak już mówiłem często schowane są pieniądze, a ja niemiałem czasu obejrzeć, czy ich rzeczywiście nie ma.

Długo trwała dysputa między p. Swiderskim a nieznajomym. W miarę im handlarz więcej nalegał, tem twardszym stawał się nieznajomy. Nareszcie stanęło natém, iż p Swiderski zapłacił sześćset złotych i zabrał kantorek do domu.

Tym razem pomimo znużenia nie szedł, lecz raczéj biegł Swiderski dźwigając na plecach ciężar, to też w krótkim czasie znalazł się w domu. Postawił ostrożnie mebel mieszczący w sobie skarb na ziemi i zaraz zaryglował drzwi od sklepu. Pierwszą myślą było pootwierać szuflady i zobaczyć, gdzieby owa fatalna skrytka się znajdowała. Lecz widać zły duch zaigrał sobie z p. Swiderskiego. Napróżno szukał klucza od szuflad, który schował do kieszeni, nigdzie znaleść go nie mógł. Tym czasem chwile szybko mijały i ciotka Zosi lada moment nadejść mogła.

—Co ja będę się dzielił z kimś tem, co los mnie nastręczył, niech mnie poszukują potem, wszak kantorek nabyłem prawnie, wolno mi z nim zrobić co chcę, wyrzekł nagle p. Świderski i schwyciwszy opodal leżą-

przyjęciem delegatów wysłanych na zgromadzenie wyborców w d. 8 b. m, do Przemyśla. Delegaci ci mieli bowiem umocowanie od wyborców Gródka do dania wotum ufności Drowi Dworskiemu, reprezentowali zatem wszystkich wyborców. Tymczasem nie tylko, iż im na zgromadzeniu nie wyznaczono osobnych miejsc, tylko zająć musieli krzesła dla zwykłych wyborców m. Przemyśla przeznaczone, lecz nawet nie dozwolono im dać wotum ufności posłowi i we wniosku dotyczącym wypuszczono na wniosek Dra Mochnackiego słowa „i wyborcy m. Gródka“. Byli oni zatem zupełnie ignorowani w taki sposób, jak gdyby wyborcy m. Przemyśla chcieli okazać, iż nic sobie z wyborców małego miasteczka nie robią. Było to tem przykrzejszem, iż o postanowieniu zgromadzenia wyborców m Gródka zawiadomiła Zwierzchność gminna p. Dr. Dworskiego jako posła i Dra Wyagarta burmistrza, jako zwołującego owo zgromadzenie wyborców w Przemyślu. Nie można zatem złożyć ubliżenia na karb niewiadomości. Wytłumaczyliśmy panom członkom komitetu gródeckiego, iż o listach pisanych do wymienionych Panów nie mieliśmy wiadomości, że zatem ubliżenie jakie miało miejsce nie z winy wyborców nastąpiło i załagodziliśmy spór w tak dobry sposób, iż urazę puszczono w niepamięć. Pan Henze na zapytanie nasze odpowiedział, iż m. Gródek nie posiada żadnego kandydata i że p. H. sam, o wybór zupełnie nie myśli się ubiegać. „Wskażcie nam Panowie jakiego kandydata godnego—zakończył p.Henze — a wyborcy Gródka pójdą tak ręka w rękę z wyborcami Przemyśla, jak to już nieraz czynili. Wszelkie nieporozumienia proszę uważać za nie byłe“

Dr. Dworski wyjaśnia, iż przed zgromadzeniem wyborców Przemyśla pisał list do wyborców Gródka na ręce p. Henzego, w którym mu donosił, iż gotów przyjechać do Gródka złożyć sprawozdanie, prosi zatem aby wyznaczono mu dzień byle nie 8 bm., w którymto dniu zdawać będzie sprawę przed wyborcami w Przemyślu. Na to odebrał odpowiedź podpisaną przez zastępcę burmistrza m. Gródka, iż wyborcy ze względu, że już dwukrotnie im zdawał sprawę zrzekają się obecnie tego i wysełają delegatów na zgromadzenie do Przemyśla. Tego listu, jako jedynie odpowiedzi na swoje pismo nie mógł zakomunikować zgromadzeniu. Winien to był uczynić przewodniczący, skoro go o przybyciu i mandacie delegatów zawiadomiono.

Obecnie zawiadomił go komitet m. Gródka, iż odbyło się ponowne zgromadzenie wyborców tamtejszych i to przystąpiło do wotum ufności danego mu przez przemyskich wyborców.

P. J. Lewicki żąda aby zanotowano w protokole iż wyborcy Przemyśla nie są winni zaszłemu nieporozumieniu.

P. Jarolim opisuje jeszcze bliżej tę sprawę i podnosi. iż nieporozumieniu winien był przewodniczący Dr, Waygart, gdyż jego obowiązkiem było przeznaczyć delegatom z Gródka jako reprezentantom wyborców tego miasta upoważnionym do oddania swego wotum, miejsca na estradzie, a nie w tłumie wyborców, powinien był następnie wobec wniosku Dra Mochnackiego wyjaśnić, iż słów wypuszczonych z wniosku nie należało wypuszczać. Obywatelskim zaś obowiązkiem było załagodzić słuszny gniew delegatów. zwłaszcza, iż ci nie tylko przed, lecz i po zgromadzeniu byli u niego w gościnie Proponuje więc aby to wszystko uwidocznić w protokole w myśl wniosku p. Lewickiego. Co się tyczy mandatu delegatów gródeckich, był on tego rodzaju, iż mieli oni dać wotum ufności ustępującemu posłowi bez względu na to, co uchwali zgromadzenie wyborców przemyskich. Wyborcy Gródka bowiem byli z czynności i postępowania Dra Dworskiego zupełnie zadowoleni i pragnęli wyrazić mu swe zadowolenie i wdzięczność.

Wniosek p. Lewickiego odpowiednio do bliższych wyjaśnień p Jarolima w brzmieniu zmodyfikowany, przyjęto ogromną większością.

Drugą sprawą jest zwołanie ogólnego zgromadzenia wyborców celem wysłuchania wyznania wiary politycznej zaprosić się mających kandydatów. Prezydujący zwrócił uwagę, iż czas jaki do wyborów pozostaje jest bardzo krótkim, a dotąd nie mamy kandydata żadnego. Komitet ściślejszy uchwalił, aby zgromadzenie odbyło się w niedzielę d. 22 b.m. i ogłosił to w gazetach lwowskich zapraszając kandydatów do stawienia się przed wyborcami Ponieważ jednak jest zdania, że zwoływanie zgromadzenia należy do komitetu obszerniejszego, zatem przedkłada to komitetowi do aprobaty.

Wniosek ten wywołał dłuższą dyskussyą z powodu stawianych poprawek. Uchwalono nareszcie. zwołuje się na Niedzielę d. 22 bm. o godzinie 3. po południu zgromadzenie wyborców do sali gimnastycznej na Zamku. O tem zgromadzeniu podaje się wiadomość przez dzienniki. Wyborców miasta Gródka uwiadamia komitet o tem z prośbą, aby przysłali swych delegatów, a o dniu zgromadzenia w Gródku komitet tutejszy zawiadomić zechcieli, by znowu ztąd delegatów wysłać i tym sposobem utrzymać łączność obu miast przy wyborach. Na tem zamknięto posiedzenie komitetu obszerniejszego i przystąpiono do posiedzenia komitetu ściślejszego,.

Zanim jednak rozpoczęła się narada jeden z członków komitetu ściślejszego prosił członków obecnych jako słuchaczów, by zechcieli usunąć się, gdyż posiedzenie ma być poufnem. Żądanie to jako nieusadnione i sprzeciwiające się uchwale na poprzedniem posiedzeniu powzięte zostało jednak cofniętem, natomiast zażądano, od obecnych członków komitetu obszerniejszego dania słowa, iż obrady i uchwały w tajemnicy zachowają. Członkowie ci jednak, którzy obecnością swą tylko biernie przeciw nie uzasadnionemu żądaniu opozycyą stawili, wyszli z sali obrad, manifestując tem, iż chodzi im jedynie o zasadę.

Korespondencye.

Sanok 12 czerwca. Wystawa rolniczo przemysłowa, która odbyła się u nas 3. 4. i 5. b. m. powiodła się. — Można było widzieć piękne okazy bydła rogatego, koni, jakoteż owiec i drobiu.—Prócz tego przysłały główniejsze fabryki, machiny rolnicze, jakoto pługi, sieczkarnie, młocarnie, buraczkarnie i. t. p. — Z samego miasta Sanoka było kilku wystawców a mianowicie bronzownik p. Piech wystawił misternej roboty kielich i krzyż, zaś p. Okołowicz dwa własnej roboty piece kaflowe, które pięknem wykonaniem podobały się powszechnie.—Obaj ci wystawcy otrzymali srebrne medale.—Szkoła rzeźbiarska Rymanowska nadesłała wiele mniejszych i większych wyrobów różnego rodzaju, które odznaczały się piękną robotą i pomysłem.—Prawie wszyscy posiadacze większych posiadłości, chcąc zachęcić włościan, nie ubiegali się o nagrodę, przez co sami tylko włościanie otrzymywali takowe w dukatach lub talarach.—Urządzona loterja fantowa, do której komitet zakupił kilkanaście większej wartości przedmiotów będących na wystawie, jak byczki, krowy, buraczkarnie, piec kaflowy i t. p. powiodła się bardzo dobrze, gdyż wszystkie bilety zostały rozprzedane.—Na czas wystawy przybyło tutaj przeszło 30 uczniów szkoły Dublańskiej wraz z profesorami, a zachowanie się pierwszych na miejscu wystawy, jakoteż w mieście, wydało o nich chlubne świadectwo. — Komitet postarał się o wszelką wygodę dla zwiedzających wystawę, albowiem, pomimo tego, że miejsce nie zbyt daleko oddalone było od miasta,—były tamże — dobra restauracya, napoje i różnego gatunku przekąski. — Gra muzykantów podobała się powszechnie.— Jedno tylko było niewygodnem to, że przy kasie nie można było dostać biletów na cały czas wystawy i jeżeli kto, zmuszony interesami, musiał kilka razy dziennie pójść na wystawę, za każdym razem musiał kupować bilet.—

Drugiego dnia wystawy t. j. 4. wieczór, miał w sali miejskiej p. M. D. Chamski redaktor "Dziennika dla wszystkich„ odczyt publiczny, którego tematem była„ Warszawa i ziemia mazurów."—Nie wiemy jednak dlaczego bardzo mało tylko osób było na odczycie, który jednakże zyskał pochwały słuchaczów. - Ostatniego dnia wystawy t. j. 5. wieczór, było przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznaczony był na premie włościańskie. Grano dwie jednoaktowe komedyjki. „Mąż i artysta“ i „Jeden z nas musi się ożenić.“ O pierwszej, po wiedzieć nie można, że się udała, gdyż trzeba uwzględnić, że niektórzy z amatorów dopiero od krótszego czasu grze się poświęcają —Drugiej natomiast sztuce, nie można nic zarzucić, owszem podnieść należy, że tak amatorzy, jakoteż amatorki z całem przejęciem się odegrali swoje role. —Publiczność była zachwycona, co udowodniały liczne okłaski. —

Sprzyjająca wystawie pogoda, przyczyniła się do jej powodzenia.

Z Rady Miejskiej

We czwartek dnia 19 b.m. odbyło się zwyczajne posiedzenie rady miejskiej przy bardzo nielicznym komplecie; wraz z burmistrzem i radnymi przybyłymi już znacznie po rozpoczęciu posiedzenia było obecnych 22 radnych. Podnosimy to umyślnie, bo doprawdy nie pojmujemy tych pp. radnych, którzy przyjmują mandat radnego, starają się oń nawet, i to tylko po to, by nic nie robić i na posiedzeniach świecić nieobecnością. Toż pp. radni, którzy nie macie chęci lub czasu do pracy około dobra gminy, zostawcie chyba miejsce dla pracowitszych, — namyślcie się, jeszcze czas, skoro wybory drugiego i trzeciego koła zniesione.

Początek posiedzenia zajęło załatwienie kilku spraw pomniejszej wagi referowanych przez sekcye. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa kasarni na garbarzach przedstawiona przez burmistrza, podczas gdy radzie przewodniczył wiceburmistrz Dr. Kozłowski. P. Schifler zobowiązał się wybudować kasarnię na Garbarzach według planu przedłożonego przez tutejszą komendę i potwierdzonego, jeżeli miasto zawrze z nim umowę dzierżawną o pomieszczenie wojska tamże za zwykłą opłatą. W planie rozliczono jednak pomieszczenie wygodniejsze, niż je ustawy kwaterunku przewidziały, bo zamieszczono salę na próby dla muzyki wojskowej, gdy ta przyjdzie do Przemyśla, i t. d. Otóż Schiffer żądał zapewnienia czynszu odpowiadającego ilości żołnierzy, jaka w kasarni pomieszczenie znaleść może bez względu na to, ilu żołnierzy tamże komenda pomieścić chce. Referent Dr. Waygart wniósł, by upoważnić do zawarcia kontraktu na tych warunkach tj. do zapewnienia Schifferowi czynszu za ilość żołnierzy, jaka w kasarni pomieszczoną być powinna, co bardzo znaczną większością uchwalono, — zaś poprawka Dr. Mochnackiego, by zlecić zwierzchności, aby się wprzód u komendy wojskowej zapewniono, że i skarb wojskowy miastu podług tej samej normy kwaterunkową należytość zwróci, jako zbyteczna wobec wyraźnego przepisu ustawy kwaterunkowej i opóźniająca rozpoczęcie budowy, — znaczną większością upadła. Dr. Mochnacki zapowiedział z tego powodu rekurs.

Dłuższa dyskusya wywiązała się następnie nad prośbą partyi postępowej gminy izraelickiej o udzielenie katechecie egzaminowanemu przez radę szkolną krajową i udzielającemu nauki religii żydowskiej w duchu postępowym i w języku polskim, stałej rocznej subwencyi w kwocie 200 zł. a. w.

W imieniu sekcyi referent p. Frankowski wniósł, by nad tą prośbą przejść do porządku dziennego. Dr. Mochnacki zauważył, że ta prośba powinnaby być odstąpioną sekcyi budżetowej i wraz z budżetem załatwioną, gdyż przy budżecie rada oceni, czy ma na ten cel fundusze, a nadto sekcya sama od siebie ma zamiar postawić wniosek, by 200 zł., które dotychczas otrzymywał postępowy chajder Gansa na przyszłość dawać temuż katechecie, wnosi zatem, by załatwienie prośby wstrzymać aż do rozprawy budżetowej. Gans wnosi, by krakowskim targiem dać 100 zł. jego chajderowi, a 100zł. kat. Dr. Rosenbach poparłszy prośbę w całej osnowie wnosi, by w najgorszym razie dać katechecie obecnie 100 zł. tytułem zaliczki strącalnej przy ostatecznem załatwieniu prośby, to ostatnie zaś by wstrzymać do rozprawy budżetowej. Po żwawej dyskussyi, w której jeszcze kilku radnych brało udział, uchwalono wniosek Dr. Rosenbacha wbrew wnioskowi sekcyi.

Dalej uchwalono dać grecko-katolickiemu katechecie przy seminaryum PP. Benedyktynek na Zasaniu jednorazową zapomogę w kwocie 100 zł. (czy to za jego chwalebną działalność siejącą niezgodę, a podniesioną w nrze 23 Sanu? Przyp red).

Przystąpiono do wyboru komisyi w celu ułożenia projektu ustawy o zniesieniu prawa propinacyi, i o zastąpieniu dodatku gminnego (nazwanego przez Wydział Krajowy opłata od wyrobu) opłaconego przez szynkarzy koncesyonowanych przez inną opłatę. Po naradzie wybrano kartkami pięciu: Dra Waygarta, Dra Mochnackiego, Frankowskiego, Dra Rosenbacha, i Leisora Gansa.

Po ukończeniu skrutynium Dr. Waygart oświadczył, że z Drem Mochnackim w tej sprawie razem pracować nie może, nie chce i nie będzie, Dr. Mochnacki pospieszył zaraz z odpowiedzią, że Dra Waygarta gmina płaci, to mu się nie wolno od pracy usuwać tam, gdzie inni pracują za darmo. Wywiązała się ztąd gorsząca scena wzajemnych przymówek, a wreszcie milcząco poczytano oświadczenie Dra Waygarta za nie byłe.

Już radni poczęli się rozchodzić, gdy p Przybylski zażądał głosu, by postawić naglący wniosek. Radni powrócili do sali, dwóch jednak, a pomiędzy nimi p. Frankowski, już odeszli. Wniosek p. Przybylskiego dotyczył budowy realności pod Nr. 7. w rynku należącej do radnego p. Mantla. P. Przybylski zainterpelował naprzód, czy wydano pozwolenie budowy i potwierdzono plan, czy mianowicie zwrócono uwagę na to, że publiczność miała prawo przechodu przez podsienie, i że jeżeli to prawo utraconem, toż należałoby przynajmniej cofnąć nową kamienicę trochę w tył, by ulicę i wjazd w lwowską ulicę rozszerzyć.

Burmistrz odpowiada, że plan budowy przed 3ma tygodniami zatwierdzony i pozwolenie budowy wydane, że podsienie ma być zamurowane, bo on przechodzenia podsieniem nie uważał za służebność, którejby można bronić, a według planu odpadną na korzyść miasta 2 szkarpy tj. ulica rozszerzy się o półtora metra co on uważał za korzystne dla miasta. Dr. Mochnacki zbił zapatrywania burmistrza co do prawa przechodu, on sam bowiem pamięta, że gmina rzeczone podsienie brukowała swym własnym kamieniem, więc jest w posiadaniu i proces o naruszenie posiadania musiałaby wygrać. Dr. Mochnackiego pobił jednak na głowę Roller Jak z ambony prawił on o prawie i dowiódł dowodnie, że gmina posiadania nie ma i proces musiała by przegrać (pomimo że p. Roller nie jest syndykiem miejskim przyp. red.) Z całego długiego wywodu tego radnego to tylko jasno się okazało, że on tej czysto prawniczej kwestyi sam jasno nie rozumie, a pomimo to opponuje adwokatowi w zgromadzeniu, w którem było osmiu prawników obecnych.

Tymczasem pp. Łukasiewicz, Gans, później Roller i inni wyszli z sali i zdekompletowali radę, więc posiedzenie musiało być zamkniętem.

W piątek dnia 20 bm. pod nieobecność burmistrza wiceburmistrz Dr. Kozłowski zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady dla załatwienia tej kwestyi nader nagłej, bo doły na fundamenta już wybrano i zaczęto fundamenta murować. Od życzliwych miastu należy się Drowi Kozłowskiemu prawdziwa wdzięczność za tę gorliwość,

Posiedzenie było liczniejsze niż zazwyczaj, trwało kilka godzin. postawiono mnóstwo najrozmaitszych wniosków a wypowiedziano tak wiele mów, że szczupłość miejsca nie dozwa

---

cą siekierę począł nią łupać kantorek. Lecz już za kilku uderzeniami rozleciał się stary mebel i wypadły zeń szuflady, a w pierwszej u góry ujrzał Swiderski jakiś papier. Gorączkowo chwycił zań i przeczytał: „Kwituję niniejszem p. Swiderskiego z kwoty pięciuset złotych pożyczonych mu przez śp. mego ojca, a którą na dniu dzisiejszym z rąk jego wraz z zaległemi procentami odebrałem. Edward Rawicz.“

Jak piorunem rażony padł handlarz na fotel i długo nie mógł przyjść do siebie. On tak przezorny w [illegible], dał się wyprowadzić w pole [illegible], to rzecz nie do przebaczenia! Wyszedłszy z osłupienia, w jakie go papier znaleziony wprowadził wybiegł na ulicę z postanowieniem przychwycenia autora tak bolesnej mistyfikacyi, lecz wnet poznał iżby to było napróżno. Wrócił więc i usiadłszy w fotelu oddał się rozpaczy, a po głowie jego snuły się tysiączne projekta jakby schwycić złoczyńcę, jak młodego Rawicza w duchu nazywał.

Porzućmy sklep p. Swiderskiego a wróćmy się do domu przy ulicy Długiej, zkąd wyszedł handlarz unosząc na plecach mniemany skarb. Po jego wyjściu młody nieznajomy zrzucił perukę, odjął kawałek dyachylu zmieniającego kształt jego nosa i obmył twarz z rysów padających jej inny niż zwykle wyraz. Spojrzawszy teraz na niego, poznajemy odrazu dawnego znajomego naszego, amanta z trupy p. Skwarki.

Uśmiecha się zadowoleniem i zawija dwie suknie kobiece i kapelusz damski z gęstym welonem w kawał ceraty. Skończywszy pakowanie zadzwonił na stróża, kazał mu rzeczy odnieść do tandeciarza zkąd je wypożyczył i wsunął mu w rękę banknot na pięć złotych.

—To macie za wynajęcie mi tej pustki na parę godzin i za waszą fatygę, ozwał się do stróża, a jutro do dnia niech furmanka mająca mnie zawieźć do *** zajedzie [illegible] mieszkanie. Potem lekkim [illegible] humor [illegible]jomego nam już domku

Nazajutrz przed wschodem słońca wyruszał wóz chłopski [illegible] młodego człowieka do miasteczka gdzie była [illegible]

Jakie było ich spotkanie, można się domyśleć [illegible] jednak p[illegible] niem Edward nie zmienił swego projektu powrócenia na deski teatralne, milczą kroniki, lecz jest prawdopodobnem, iż powrócił na nie jako mąż pięknej Zosi. Za przypuszczeniem tem przemawia wrodzony pociąg i talent do teatru, którego złożył dowody i przywiązanie dwojga młodych ludzi do siebie, jakie zdradziło się czułem przywitaniem po kilkudniowem rozłączeniu.

la ich nawet w streszczeniu podać. Ograniczymy się więc do podania uchwały prawie jednogłośnie zapadłej:

1. poleca się zwierzchności, by w razie gdyby właściciel realności pod N. 7. podsienie zaczął zamurowywać i przez to prawo przechodu wykonywane przez mieszkańców gminy starał się udaremnić, dalsze prowadzenie budowy, w drodze policyjnej wstrzymała,
2. poleca się zwierzchności, by w celu rozszerzenia ulicy i przejazdu zawiązała z rzeczonym właścicielem rokowania o nabycie placu przed realnością położonego czy to w drodze ugodnej czy to w drodze wywłaszczenia.

Na tem posiedzenie ukończono. Z swej strony zaś dodać musimy że zwierzchność rokowała z rzeczonym właścicielem już przedtem o nabycie części placu, lecz rokowania spełzły na niczem bo tenże żądał 500 zł. za jeden sążeń kwadratowy (w tym stosunku 1 morg kwadratowy 800.000 złr.) To trochę za wiele tem więcej gdy idzie o dobro miasta które dla niego jako obywatela i radnego przecież nie powinno być obojętnem.

Kronika.

— **Doniesiono nam,** iż kilku z tutejszych wyborców izraelitów, otrzymało listy od pokątnych kandydatów na posłów do Rady państwa z prośbami, by za nimi agitowano. Jak z jednej strony musimy nacechować wstrętne i nietaktowne wszelkie maskowane zabiegi panów starających się po plecami komitetów wyborczych o mandat poselski, tak z drugiej strony musimy zwrócić uwagę tych wyborców izraelitów, iż agitować godzi się tylko za kandydatami którzy z otwartą przyłbicą do walki wyborczej występują. lub za takiemi których komitety polecają. Przedewszystkiem niech się niedadzą uwieść fałszywemi wybiegami niektórych indywiduów, chcących te wybory na pole wyznaniowe sprowadzić, aby zmąciwszy wodę łacniej ryby łowić, gdyż tu bowiem o wyznanie nie chodzi. Mają zresztą izraelici w komitetach przedwyborczych swych reprezentantów, pomiędzy którymi są i przełożeni gmin izraelickich, którym warowanie swych interesów powierzyć tem śmielej mogą, iż są to ludzie wpływowi sprawom izraelickim dobrze zasłużeni.

Przypominamy również tutejszemu rabinowi panu Schmelkesowi, że na niego przedewszystkiem spada ten obowiązek, by swych współwyznawców do solidaryzowania się z komitetem przedwyborczym namawiał i spodziewamy się, iż pierwszy walczyć będzie przeciw agitacyom pokątnym, gdyż naraziłby się na niemałą odpowiedzialność, gdyby na nowo wprowadzono przez intrygantów na arenę polityczną walkę wyznaniową.

— **Wianki** tegoroczne mają się odbyć, w razie sprzyjającej pogody, w Poniedziałek jako wigilię św. Jana, z nie mniejszą jak w roku ubiegłym świetnością. Znany zaszczytnie z zeszłorocznych swych prac pyrotechnik pan H. i w tym roku przygotował sporą ilość okazałych ogni sztucznych, których spalenie stanowi najgłówniejsze numera programu uroczystości. Będą więc race różnych wielkości, rzymskie świece, młynki, słońca, szmermele, węże przebiegające z jednej strony rzeki na drugą i rzęsistę bengalskie oświetlenie. Oba towarzystwa poświęcone muzyce naprzemian wykonywać będą stosowne utwory, a spodziewamy się, że na głos pieśni narodowych zawtórują im także oba brzegi Sanu. Statki na których płynąć będą udział biorący, będą odpowiednio przystrojone i oświetlone a komitet ma nadzieję że wiele prywatnych łodzi krążąc po rzece przyczynią się do urozmaicenia obchodu. Nie wątpimy również, że obywatele okoliczni zapaleniem „Sobótek“ na wzgórzach okalających miasto uzupełnią tę narodową uroczystość. Ogłoszenia rozlepione na rogach ulic zawiadamiają publiczność o czasie i miejscu obchodu, oraz o sprzedaży biletów na miejsca numerowane.

Lecz trudno by się „Wianki“ bez wianków odbyły, a kilkaset nawet wianków rzuconych przez komitet nie zastąpi udziału szerszej publiczności, który jest niezbędnym jeżeli obchód ma być rzeczywiście narodowym. Obowiązkiem więc pięknych Przemyślanek — jeżeli już niechcą same się trudzić, aby nadesłały komitetowi wianuszki do sali pod Opatrznością w dzień uroczystości pomiędzy godziną drugą a szóstą.

— **Wybory do rady gminnej** naszego miasta z II. i III. koła wyborczego zostały reskryptem c. k. namiestnictwa zniesionemi, jak się dowiadujemy, głównie z tego powodu. że wielu z pomiędzy wyborców głosowało przez pełnomocników, pomimo że byli w mieście obecnymi. — Świetny to objaw apatyi w sprawach dobra publicznego, a pochodzi on przeważnie stąd, że bezinteresowni, uczciwi wyborcy znając nasze opłakane stosunki wyrobili w sobie przekonanie, że oni swemi głosami głosów opłaconych nie przeważą. Prawda, że korrupcya u nas w tej mierze wielka, tak źle jednak nie jest, by na to już rady nie było, a wzrost oświaty i wzmagające się poczucie obowiązków obywatelskich w walce dopomaga. W każdym zaś razie nie godzi się ustawać w walce i zdawać wszystkiego na łaskę przypadku, bo do dobrego nam dążyć, a nie zaszrażać złe wzmacniać.

W poruszonej przez nas w nrze 24 *Sanu* z dnia 15 bm. sprawie prowadzenia budowy przez ks. Łapickiego w dniu 12 bm. w święto Bożego Ciała otrzymujemy od tegoż ks Łapickiego następne Sprostowanie.

Mylnem jest, aby Wny Łapiński budowę mego domu prowadził, i owszem wyjednał tenże, iż konsens udzielony mnie pierwej na budowę drugiego piętra, teraz odwołano, mylnem jest, abym kazał, pomimo iż uprawniony byłem, wywozić gruzy 12 bm., przeciwnie z własnej inicyatywy zastanowiłem na ów dzień budowę w obec budowniczego mego p. Witoszyńskiego i murarzy obrządku greckiego, a gdy radny p. Mochnacki w swej gniewliwości, która musi mieć gdzieś indziej swe powody, a które ja w swym czasie ogłoszę, wprowadził w jednej krótkiej chwili różne dostojności w błąd nie szczędząc ruchliwości swojej, przeto zastrzegając sobie wolność dochodzenia niekompetentności podobnego postępowania, proszę przyjąć oświadczenie, iż fakt ogłoszony w kronice *Sanu* z 15 b. m jest mylnym. . . . .

Przemyśl 19 czerwca 1879 *Łapicki*

Szkolnictwo.

Szkoła towarzystwa muzycznego.

W roku 1873 utworzyło tutejsze Towarzystwo muzyczne szkołę, gdzie pierwotnie udzielano nauki gry na skrzypcach i śpiewu choralnego, później powiększono program nauką śpiewu solowego, rozdzielono naukę skrzypcową na trzy oddziały a w ostatnim roku ogłoszono naukę gry na fortepianie. Naukę udzielano uczniom szkół średnich i niższych niezamożnym bezpłatnie, zamożniejszym po cenach bardzo przystępnych. Szkoła ta licząca w ubiegłym roku szkolnym 57 uczniów rozwija się świetnie przy umiejętnem prowadzeniu, lecz czy przez tych siedm lat istnienia szkoły Towarzystwo osięgło jakie widoczne rezultata? Na takie zapytanie trudno dać stanowczą odpowiedź „tak“ lub „nie“, bo szkoły muzyczne w mniejszych miastach — to pierwsze kroki w rozbudzaniu zamiłowania do muzyki, to wpajanie głównych zasad i prawideł, którym bardzo rzadko dozwolono cieszyć się widocznemi rezultatami. Uczeń przeszedłszy początkowe lata żmudnej pracy i zrobiwszy znaczne postępy mógłby być nieraz chlubą szkoły — gdy tymczasem dla swych dalszych studyów Uniwersyteckich lub technicznych opuścić musi miasto, przyjeżdża do innego miasta gdzie są wyższe zakłady naukowe, tam przystępuje do jakiej instytucyi muzycznej, gdzie wkrotce go chwalą i podziwiają lecz niestety nikt nie wspomni że szkole muzycznej tego lub owego miasteczka zawdzięcza muzyka przysporzeni e jednego adepta. Trudno więc w takich okolicznościach wykazać znaczne rezultata i jedynie zadowolnić się trzeba przekonaniem, że szkoła taka jest kadrą, w której ćwiczy się ucznia by później w arenach większych mógł z chlubą poświęcać się muzyce, a choć, gdy wzbije się w górę, z aureoli jego nie spadnie żaden promień na instytucyę, która pierwszemi krokami jego kierowała, zadowolnić musi się własnem przekonaniem, iż sumienną pracą kształcenia młodzieży w muzyce obowiązkom swym zadość uczyniła.

Tych kilka uwag nasunęło się pod pióro, gdy przyszło mi pisać o dorocznym popisie uczniów szkoły Tow. muzycznego, który się odbył 15. czerwca b. r. w sali Ratuszowej. Popis ten zrobił wrażenie przyjemnego koncerciku, a mali uczniowie i uczennice występowali na estradę z minkami poważnemi wirtuozów zaambarasowanych w obec tej wszechwładnej pani publiczności, ktora im może przyklasnąć a może obojętnie i zimno przyjąć.

Popis rozpoczęła „P i e ś ń p o r a n n a“ Moniuszki wykonana przez chór z towarzyszeniem skrzypców unisono i fortepianu. Kompozycya wzniosła, a pojedyncza mająca kilka bardzo ładnych przejść, mianowicie gdzie chór i skrzypce unisono w tercyach się rozchodzą. W wykonaniu wzięło udział 46 uczniów i bardzo ładnie oddało. A l a r d a lekką fantazyę na skrzypce odegrał uczeń, któren jak nas zapewniano dopiero od ośmiu miesięcy zapisał się do szkoły i rozpoczął naukę od nut: zadziwiający to talent a odegranie kawałeczka było poprawne. P. F. odśpiewał Wędrowca S c h u b e r t a z nadspodziewanie czystą intonacyą. A l a r d a Adagio na 4 skrzypce wypadło doskonale, szkoda tylko, że słaby instrument prymisty niekiedy zagłuszony został. M o n i u s z k i piosnkę odśpiewał p. T., przyjemny głos barytonowy tegoż chociaż niema wielkiej siły pociąga za sobą objętością znaczną, a pieśń wyszła bardzo udatnie, choć w wyższej skali znać było tremę. Huczną fantazyę V i l b a c a na fortepian 4ręce odegrała panna K. wcale poprawnie. D a v i d a Barcarolla i G o u n o d a Medytacya z preludium Bacha wykonała wyższa i część niższej klasy skrzypcowej unisono, nader czysto i poprawnie a szczególnie medytacya zyskała zasłużone oklaski. Dwa chóry S c h u b e r t a i K u l a s z a odśpiewał doskonale chór mięszany. Trudne Allegro 13 koncertu skrzypcowego K r e u t z e r a odegrał pan L. nadzwyczaj czysto i w tempie należytem.

Nakoniec wspomnieć musimy o perle popisu: sonacie fortepianowej F moll B e e t h o v e n a odegranej przez młodziutką uczennicę pannę S, Już w zeszłym roku przy produkcyi zwróciliśmy uwagę na talent tej uczennicy, przy tegorocznym popisie zaprezentowała nam się daleko świetniej. Sonatę oddała ze zrozumieniem rzeczy tak poprawnie i czysto. że mógłby się wykonaniem tym zadowolnić niejeden surowy krytyk. Śpiewne andante wyszło tak udatnie jak cacko jubilerskie a choć przy finale zdaniem mem, trochę powolniejszem tempem było odegrane) innym częściom najmniejszego zarzutu zrobić niemożna.

Reasumując popis ten dodajemy iż słyszeliśmy skrzypków umiejętnie prowadzonych, do czystej intonacyi przywykłych, śpiewaków dobrze wycwiczonych, widzieliśmy, fortepianistki z eleganckim uderzeniem i techniką na leżycie rozwiniętą, na każdym kroku mamy dowody sumiennej pracy kierownika. Szkoła tow: muzycznego, przez czas istnienia dowiodła swej żywotności, a zasługa to Dyrektora art. pana Dietz. Jak pod względem kierownictwa szkołą wykazano nam świetne rezultata, z przykrością dowiedzieliśmy się iż szkoła ma wielką przeciwniczkę do zwalczenia a tą jest apatya. Liczba uczniów mogła by się w trójnasób powiększyć, gdyby nie natrafiono na niechęć. W całej liście przedłożonej mi uczniów nienatrafiłem ani jednej uczennicy, do śpiewu solowego prawie nikt się nie zapisał, a szkołę gry fortepianowej z powodu braku uczniów w ubiegłym roku szkolnym zamknąć musiano. Również uderzyło mnie, że niewidziałem ani jednego ucznia z klasy rzemieślniczej. Tu Towarzystwo muzyczne winno poprzeć publiczność której zbytecznem byłoby przypobrąć. iż jednym z ważniejszych czynników kształcenia młodocianych umysłów jest — muzyka.

TEATR.

(O b c e ż y w i o ł y. Komedya w 5. äktach Aleks. br. Fredry)

Jeżeli w utworze dramatycznym autor dzieli się z aktorami pracą około zainteresowania słuchaczy, — rzecz to bez wątpienia słuszna, bo też i wspólna czeka ich nagroda, bądź w formie oklasku wywołanego chwilowem uniesieniem widza, bądź w postaci na chłodno napisanej krytyki. Jak jednak z jednej strony nie można wymagać, by autor zdołał tak napisać sztukę aby ta nawet licho wystawiona zadowolniła wybredniejszego widza, tak z drugiej znów strony mistrzowska nawet gra artystów, choć zdoła zająć chwilowo, nie zatrze wad i usterek, jeżeli takowych za wiele jest w sztuce. — Równy podział pracy jest hasłem dającem się również dobrze zastosować w ekonomii społecznej, jak i w sztuce dramatycznej. — Innego jednak widocznie był zdania autor komedyi, która była przedmiotem szóstego przedstawienia amatorskiego Przemyskiego Towarzystwa dramatycznego. Całą sprawę zajęcia i zabawienia widza oddał on w komis artystom zdając się całkowicie na ich łaskę lub nie łaskę. A gdy już brakło środków jakiemi na razie rozporządzał, wprowadza na scenę rezerwę i landwerę w postaci burmistrzów lub szambelanów niemających z intrygą najmniejszego związku i każe im krzykliwem opowiadaniem lub zabijaniem much rozbudzać drzemiącą Publiczność. Wcale nie źle obmyślane typy pozostają w „Obcych żywiołach“ dla nas tak dalece obcemi żywiołami, że ich do stosunków naszego kraju zastosować nie można. — Gdyby każdą z tych postaci przenieść do innej komedyi, i powiększyć jej zakres działania, byłaby może wcale udatną, lecz jak można sobie wyobrazić, jak w mówić w siebie, że takie trzy postacie jak wysłannik internacyonału, zabytek starożytności, — antyk, w postaci Dżymirskiego i marszałek rady powiatowej, spotykają się pod jednym dachem, gdy zważymy, że instytucja rad powiatowych nie jest tak bardzo dawną w naszym kraju, a postacie podobne do Szambelana od kilku dziesiątków lat zejść musiały bezpotomnie z tego świata.

Zastanawiali byśmy się jeszcze dłużej nad samą sztuką gdyby nas nie dzielił okres kilkuletni od chwili jej napisania i gdyby ten czas nie był całkowicie wystarczył na zupełne usunięcie jej z repertuarzów scen polskich. Tem bardziej jednak ciśnie nam się pod pióro zapytanie, co spowodowało towarzystwo dramatyczne do wystawiania tej a nie innej sztuki i dla czego — jeżeli inaczej być nie mogło — kazano nam jej wysłuchać, wśród czerwcowego upału. Może to był nowy sposob zyskania nowych tryumfów. Bo świetnym tryumfem nazwać można ostatnie przedstawienie. Wśród rownikowego upału, dwa dni — (bo po północy zapadła ostatni raz zasłona) — przypatrywała się cierpliwa publiczność małej wartości sztuce, a utrzymać ją w zainteresowaniu zdołała tylko mistrzowska gra amatorów.

To też wykonanie tej sztuki na deskach naszego teatru nic nie pozostawiało do życzenia, a amatorom, reżyseryi i dyrekcyi należy się uznanie, za gorliwą pracę jaka niezawodnie poprzedzać musiała tak świetne przedstawienie. —

Wszystkie bez wyjątku role oddane były w sposób przechodzący zwykłe siły amatorskie — a wiele z nich z prawdziwym artyzmem. Nic tam nie było niestosownego, nic nienaturalnego, a całość płynęła potoczysto i z taką rutyną, jak gdyby się na nią składali nie amatorzy, lecz zawodowi artyści. W niektórych chwilach po kilkanaście osób równocześnie poruszało się na scenie a nikt tam drugiemu nie zawadzał, akcja i rozmowa toczyła się należycie, co w istocie jest bardzo rzadką zaletą teatrów amatorskich, gdyż wymaga rutyny, jaką tylko dłuższy pobyt na scenie zapewnić zdoła.

Dwie role kobiece tej sztuki należą niezawodnie do ról bardzo trudnych, mimo tego jednak amatorki nasze artystycznie się z nich wywiązały. Na pół komiczna a na pół dramatyczna rola Ludmiły, znalazła znakomitą wykonawczynię, a rola ta należy niezaprzeczenie do najlepszych kreacyi tej artystki amatorki.

Rola Heleny nie mniej trudna od poprzedniej podała nam sposobność poznania ukrytego talentu, którym w zdumienie wprowadziła nas młoda amatorka. Do nader sympatycznej postawy dodajmy poprawną deklamacyę i tę wielką zaletę, że każde słówko zanim przeszło przez usta odbyło kwarantannę w serduszku i główce, a pojmiemy że mogła wywołać zasłużony oklask scena rozmowy matki z córką w 5tym akcie.

Z ról męzkich na szczególną wzmiankę zasłużył przedewszystkiem Szmucer który się bardzo dobrze wywiązał z tej tak trudnej roli. Baron Techtelmann był wyborny i jemu zawdzięcza publiczność wiele wesołych chwil. Niewdzięczna a długa rola Dymara oddaną została ze zwykłą u tego amatora precyzyą deklamacyi.

Wplątaną do komedyi a nader trudną rolę szambelana odegrał ze zwykłą swobodą i konsekwencyą amator, który prócz wielu innych zalet ma jeszcze i tę, iż daje się używać w najróżnorodniejszych rolach, a zawsze wystudyjuje je wybornie. Tym razem zyskała uznanie dobrze naśladowana wymowa zfrancuziałego Polaka. Jenerał, Marszałek i Hrabia bardzo dobrze wywiązali się z ról swoich a u ostatniego znowu zanotować musimy znaczny postęp. Również poprawnie odegrano inne mniejsze role. jak Elskiego i Wisiadlika — u którego w tej choć tak małej rolce dostrzec można było wcale przydatny materjał sceniczny. Burbasiewicz odznaczał się pyszną charakteryzacyą.

Przedstawienie odbyło się przed dość licznie zgromadzoną publicznością, ktora w pierwszym akcie okłaskiem powitała piękną nową dekoracyę lasową wykonaną po mistrzowsku przez p. E. Ingardena tutejszego artystę malarza. Scena była tak urządzoną jak tylko w stolicach widzieć się daje.

Ceny targowe w Przemyślu dnia 20 czerwca: 100 klg. pszenicy 8 złr. 25 ct.; żyta 5 złr. 15 ct.; jęczmienia 4 złr. 40 ct. owsa 4złr.90c.; siemienia konop.10złr.50ct. masła kilogr. 80 ct.; 100 Jaj 1 złr. 25 ct.; kartofli 100 klg. 1 złr, 40 ct.; siana 100 klg. 2 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 15 czerwca o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	67.95
" " w notach	66 —
Losy z 1860 r.	126.25
Akcye Banku narodów.	827.—
" kredytowego	157.50
Londyn	115.90
Renta w złocie	77.50
Srebro	78.55
Dukat	5.49
Napoleondor	92.3
100 Marek	56.90
Rubel papierowy.	1.13

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

Do Krakowa odchodzą: pospieszny godz. 1 min. 14 w nocy — osobowy g. 7 m. 39 rano — mięszany g. 8 m. 24 wieczór.

Do Lwowa odchodzą: pospieszny g. 3 m. 22 w nocy — osobowy g. 6 m. 33 wiecz. mięszany g. 8 m. 16 rano.

Do Węgier na Zagórz odchodzi: mięsz. pospieszny g. 8 m 42 wieczór.

Z Węgier na Zagórz przychodzi: mięsz. pospieszny g. 7 m. 14 rano.

Do Zagórza i Stryja odchodzi mięszany g. 8 m. 45 rano.

Ze Zagórza i Stryja przychodzi: mięszany g. 5 m. 58 rano.

Ze Stryja do Chyrowa ma pociąg nocny łączność z pociągami do i z Węgier w dniach: wtorek, czwartek i niedzielę.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Ostrożność!

Jak dalece posunięta przebiegłość żydowska w handlu pojaśnia następujący fakt: F. Mojżesz Bross, kupiec bławatny w Przemyślu chcąc złowić na swą wędkę publikę łatwowierną poprzylepiał plakaty że odtąd wyprzedaje swój towar o 25% taniej od cen fabrycznych. Tymczasem za ten sam towar, którym od niego kupował przed ogłoszeniem po 40 ct. dziś zażądał po 42 to znaczy o 30% drożej niż głosi plakat. Czy to tak uczciwie panie kupiec hę? Wywieszać fałszywe plakaty a mieć djabła na myśli! Publiczność to nie wróbel, na plewy się nie łapie.

Dla dobra ludzkości ogłaszam to publicznie, a sapienti sat.

Teodor Józef Danesz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Telesfor Boczkowski.

Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu